Nr. 45. Kraków, Piątek 25 Lutego 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze); **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 24 lutego.

Pomimo że wynik wyborów do parlamentu niemieckiego nie jest jeszcze cyfrowo z całą dokładnością znany, a w licznych okręgach odbyć się muszą wybory ściślejsze — to wszakże, co dotychczas wiadome, wystarcza do wyrobienia sobie ogólnego sądu o politycznym tych wyborów wyniku.

Niewątpliwą jest już rzeczą, że Bismark odniósł materyalne zwycięstwo. Dla septennatu ma zapewnioną większość, i tego już nie zmienią wybory ściślejsze.

Dalej stwierdzonem już jest, że Alzacya i Lotaryngia wybrały samych posłów protestujących. Upadli wszyscy tak zwani autonomiści, wszyscy zwolennicy kompromisów z zaborem, wybrani ci tylko, których ojczyzną dotychczas — Francya.

W ziemiach polskich, prawie pewne jest już zwycięstwo narodowych kandydatów o tyle, że polscy posłowie w nieuszczuplonej liczbie wrócą do parlamentu.

Socyaliści stracą kilka mandatów — ale ta strata jest moralnie tem zrównoważoną, że ogólna liczba socyalistycznych wyborców bardzo znacznie wzrosła, w samym Berlinie o 22.000.

Centrum poniesie nie wielkie straty — wolnomyślni wyjdą z wyborów z największą stratą, bo prawie do połowy zredukowani — nieliczna grupa demokratów zniknie zupełnie — a wszystkie te straty wypadają na korzyść żywiołów konserwatywnych.

Oto w ogólnych zarysach wynik wyborów. Zwycięstwo materyalne zatem jest po stronie kanclerza. Septennat zapewniony. Któż wie? — może zapewnione także oba projekta wielkich monopolów wódki i tytoniu. Upojony zwycięstwem w sprawie septennatu, mając w ręku parlament posłuszny aż do zupełnej abnegacyi, łatwo może Bismark zapragnąć wykonania dwóch swoich ulubionych projektów, któreby dały rządowi do ręki potężne środki finansowe, a niezależne od budżetowych uchwał przyszłych parlamentów.

Ale zwycięstwo moralne nie jest po stronie brutalnego prześladowcy Polaków. Najdotkliwszy dla niego cios — to wybory na obu pograniczach cesarstwa, w Alzacyi i Lotaryngii z jednej, w Wielkopolsce z drugiej strony. Ludność obu tych krajów udowodniła, że przy ojczyźnie swej i narodowości wiernie, niezachwianie stoi. Nie pomógł ucisk tyloletni — nie pomogły szalone eksterminacyjne środki, w ziemiach polskich użyte — nie pomogły groźby, rewizye, aresztowania, procesy. Wielkopolska pozostała krajem polskim, Alzacya i Lotaryngia francuskim. Ci, przeciw którym złość Bismarka najbardziej się srożyła, których sama obecność w parlamencie i głos przez nich w dyskusych podnoszony, wprawia zawsze kanclerza w najwyższą irytacyę — ci wyszli z urny wyborczej zwycięsko, szydząc z wszelkiej rządowej agitacyi. Wielkopolska dobrze się zasłużyła Ojczyźnie. Cześć i wdzięczność Polski całej należy się dzielnemu temu ludowi. W chwili, kiedy liczni potomkowie dawnego rycerstwa zbiegli z pod sztandaru narodowego, za judaszowe srebrniki oddając wrogowi ziemię polską na cele germanizacyjne — w tej chwili tak bolesnej, kiedy z winy tych niegodnych rumieniec wstydu palił czoła polskie a serca ogarniała rozpacz — kmieć wielkopolski ratuje cześć polskiego imienia i najsroższemu prześladowcy narodu naszego rzuca w oczy protest legalny, poważny, spokojny, ale tak stanowczy, że go żadną sofisteryą nie obalić.

Drugą moralną porażką Bismarka jest wzrost liczby wprawdzie nie posłów socyalistycznych, ale wyborców tego obozu. Zdawało się kanclerzowi, kiedy wnosił i wykonywać począł ustawy przeciw socyalistom, i mały stan oblężenia zaprowadzać — że środkami temi złamie i rozprószy lassalowskie „bataliony robotnicze“. Tymczasem szeregi ich skupiły się silniej i rosną w sposób niezwykły, dowodząc tem najlepiej, jak słuszną była przestroga, że policyą i żandarmem nie usunie się kwestyi socyalnej, i że system zamykania ust najgorszym jest z wszystkich możliwych systemów walki politycznej. We Francyi, gdzie nie ma ustaw przeciw socyalistom, nie ma ani wielkiego ani małego stanu oblężenia, gdzie panuje zupełna wolność druku i słowa, wolność zgromadzeń i stowarzyszeń — socyaliści są w parlamencie znikomą grupką. W Niemczech, pomimo wszelkich środków represyjnych, są oni poważnem stronnictwem parlamentarnem, a liczba socyalistycznych wyborców przy każdych wyborach wzrasta. Czy ten rezultat wewnętrznej polityki kanclerza ma być może znowu dowodem jego „gieniuszu“?

Wreszcie — co do wyborów z innych obozów — nie może Bismark być zadowolonym z tego, jakiemi środkami odniósł zwycięstwo. Jeżeli on — twórca „walki kulturnej“ — wróg do niedawna papieży i papiestwa — musiał uciec się do interwencyi papieskiej, i może nie wyłącznie ale z pewnością głównie temu zawdzięcza zwycięstwo wyborcze — to trudno chyba o dosadniejszą krytykę polityki wewnętrznej Bismarka, zwłaszcza, że za ową interwencyę zapłacić musi cenę tak wysoką, jaką są nowe kościelno-polityczne przedłożenia rządu, znoszące ostatnie szczątki osławionych ustaw majowych. W tych warunkach i temi sposobami odniesione zwycięstwo — to chyba ciężka moralna porażka.

Jaki wpływ wywrze wynik wyborów na sytuacyę międzynarodową, na kwestyę pokoju lub wojny — tego dziś jeszcze nikt wiedzieć nie może, to dopiero okaże niedaleka przyszłość. Jeżeliby się pokazać miało, że istotnie tylko manewrem wyborczym Bismarka był cały alarm wojenny — to zaprawdę byłaby to tak haniebna igraszka losami ludów tak lekkomyślne narażenie najżywotniejszych ich interesów, że bezprzykładny ten postępek na sprawcę jego ściągnąłby złorzeczenia i nienawiść całej, rzec można, Europy. Powiedział raz Bismark o sobie, że jest *„der best verhasste Mann in Europa“* — tym razem sprawdziłoby się to więcej, niż on sam mógł przypuszczać. Przekonanoby się, czem są dla Europy Niemcy tak zjednoczone, jak się to stało pod firmą „wielkiego“ kanclerza — że są nieustanną groźbą, powodem ciężkich klęsk elementarnych, a zarazem ogniskiem demoralizacyi politycznej, której najlepszym dowodem jest fakt, iż wystarczyło rozwiązanie parlamentu, ażeby dawną jego większość rozbić i stworzyć nową, ślepo autokracie posłuszną.

Nowy projekt kościelno-polityczny.

Według telegramu biura Wolffa nowy projekt kościelno-polityczny, który niebawem zostanie przedłożony Izbie panów, składa się z 5 artykułów.

Biskupom w Osnabrücku i Limburgu według projektu tego udziela się pozwolenie na otworzenie seminaryów duchownych w odnośnych dyecezyach. Nadto zniesione być mają ograniczenia zeszłorocznej noweli, zabraniające wstępować do seminaryów uczniom teologii z innych dyecezyj, jeśli w tychże już seminarya istnieją.

Ustawa o kształceniu i ustanawianiu duchownych zostaje zmienioną o tyle, że protest rządu przeciwko ustanawianiu duchownych ma być dozwolony, jeźli przemawiają przeciwko kandydatom względy natury prywatnej, albo politycznej (*bürgerliche oder staatsbürgerliche*).

Przymusowe obsadzanie wakujących posad parafialnych przez państwo ma być zniesione. Jeźli duchowni zostaną skazani do domu karnego, na utratę praw honorowych, albo pozbawieni prawa piastowania urzędu, to nie ma nadal z tem samem być połączone opróżnienie posady. Obowiązek donoszenia naczelnemu prezesowi prowincyi o zawieszonych kościelnych karach dyscyplinarnych, tudzież prawo o granicy dozwolonych kar kościelnych zniesione zostają; pozostaje tylko paragraf, który zabrania karać za przestępstwa czysto religijnej natury karami cielesnemi, utratą majątku, wolności i praw honorowych.

Prawo o zakonach duchownych i kongregacyach zostaje o tyle zmienione, że rozporządzeniem ministerstwa mogą być znów przywrócone te zakony, które się poświęcają albo pomocy w duszpasterstwie, albo wykonywaniu miłosierdzia chrześciańskiego, lub też bogomyślnemu zatrudnieniu.

Co do zakładania nowych zakonów i kongregacyi, obowiązują te same ustawy, które dotyczą już istniejących zakonów. Zakonom i kongregacyom ma być pozwolonem kształcić młodzież, któraby się poświęcała misyom w krajach zagranicznych, tudzież zakładać w tym celu instytuty.

W motywach do projektu tego powiedziano, że kiedy kurya przyznała stałą notyfikacyę, rząd nie wahał się z nią wejść w dalsze pertraktacye, ażeby okazać tem troskę o własnych poddanych katolickich i ażeby na podstawie przyjaznego stosunku z kuryą stworzyć projekt, któryby ku zobopólnemu zadowoleniu miał jeszcze na celu dalsze utrwalenie stosunków między państwem a kościołem katolickim. Rząd nie ograniczył się przy tem na ustawach z dnia 4 i 23 kwietnia 1886, tylko uwzględnił jeszcze i dalsze życzenia kuryi, jako też i niektóre przepisy zeszłorocznej noweli.

Z powyższego, jak sądzimy, zupełnego streszczenia nowej noweli kościelno-politycznej wynika, że obowiązek notyfikacyi i protest rządu przeciwko nowo mianowanym duchownym przez Stolicę apostolską ostatecznie potwierdzonemi zostały ku wielkiemu żalowi wszystkich tych katolików, którzy w sprawie obsadzania posad duchownych życzyli sobie, ażeby ostateczną instancyą nie był rząd, lecz władza duchowna. O utworzeniu seminaryów duchownych w Poznaniu i Pelplinie nie ma w nowej noweli kościelno-politycznej ani słówka, również pominięto także milczeniem inne ustawy wyjątkowe, dotyczące polskich dyecezyj; widocznie o nas zapomniano. Nam zatem z nowej noweli nie wypada się radować, lecz raczej smucić, jak słusznie powiada *Dziennik Poznański*.

Z dzienników rosyjskich.

(Nowe zamachy rusyfikacyjne. — Historya o młynach. — Obecna sytuacya).

Petersb. Wied. donosząc o bytności w Petersburgu generał gubernatora warszawskiego Hurki, piszą: „Przyjazd jego, jak mówią, nie ma się znajdować w związku z kwestyami wojennemi, dotyczącemi powierzonego mu okręgu wojennego, ale z ważnemi reformami cywilnemi i ekonomicznemi, które mają być wprowadzone w kraju nadwiślańskim, a które podobno mają być wniesione jeszcze podczas teraźniejszej sesyi ogólnych zebrań rady państwa. W liczbie tych reform pierwsze miejsce zajmuje reforma zarządu gminnego, w którym zamierzonem jest wzmocnienie żywiołu rosyjskiego i włościańskiego, przy ograniczeniu udziału szlachty, i powtóre rozciągnięcie na kraj działalności Banku rolnego włościańskiego, przyczem istnieje projekt oddania Bankowi wolnych kapitałów byłych oddzielnych instytucyj kredytowych Królestwa Polskiego. Przeciw takiemu oddaniu występuje, jak wiadomo, miejscowa prasa polska, ale poważnych dowodów przeciw niemu nie podaje i podać też nie może, ponieważ przeznaczeniem tych kapitałów było zawsze przyczyniać się do kredytu ziemskiego, a wraz z oddaniem ich państwowemu Bankowi rolnemu zachowają one dawne przeznaczenie.

* * *

Z powodu, iż w gubernii lubelskiej rzucono się do wydzierżawiania młynów, oraz że przedsiębiorcami są poddani austryaccy, *Now. Wremia* powiada:

„Nie można nie zwrócić uwagi na zagadkowy popyt na młyny w gubernii lubelskiej i na napływ tamże dzierżawców z Austryi. Dziwną w tem rzeczą staje się przedewszystkiem ta okoliczność, że w kraju znajduje się zbyt mało materyału do mielenia.

„Pytanie tedy, na co rachują owi przedsiębiorcy, którzy biorą teraz dzierżawy nie przynoszące żadnego dochodu. Czyżby ich zachęcił przykład Prusaków, którzy zdążyli już zaopatrzyć się we własne młyny wzdłuż zachodniej granicy Królestwa Polskiego. Austryacy atoli są biedniejsi i dlatego zadawalniają się krótkoterminowemi dzierżawami, t. j. bezwątpienia aż na nadchodzącą wiosnę.

„Należy się spodziewać, kończy *Now. Wremia*, że wiosna przejdzie spokojnie i czynsze dzierżawne Austryaków pozostaną w naszym kraju. Lecz jeżeliby dzierżawy te miały być przedłużone po upłynięciu obecnego terminu, wypadałoby przynajmniej wziąć cenę droższą. Tajemne ich cele teraz nie mogą pozostać tajemnicą po niedawnych odkryciach“.

* * *

Petersb. Wied. trwożnie spoglądają w najbliższą przyszłość. Początek burzy widnieje na Wschodzie, — dalszy jej ciąg na Zachodzie. — I tu i tam widnieją ogromne stogi suchego siana, w które od czasu do czasu, ci, co chcą przyspieszenia burzy, rzucają iskry.

Według p. Awsiejenki wnosić można, iż taka iskra rzuconą już została w Macedonii, gdzie zarzewie obejmie wkrótce kraj cały. Najlepiej zaświadczyć o tem może major Trotter, agent wojskowy angielski, który wrócił świeżo z wycieczki swej do Macedonii, a wrócił pełen jak najlepszego humoru. Bezwątpienia, powiada ów dziennik, iż Macedonii przypadnie w udziale ta sama rola, którą przed laty 10 odegrała Hercegowina. Ależ jaka różnica w położeniu! W r. 1877 burzyła się Słowiańszczyzna, wyrywająca się z pod jarzma tureckiego z wiarą we współczucie Rosyi i z wiarą w jej opiekę. Dziś Macedończycy idą tąż samą drogą, lecz z hasłem, wziętem z rąk

---

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIERÓW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

6

(Ciąg dalszy.)

— Jeżeli się nie mylę, — ozwał się do mnie, — widzę przed sobą imci pana Antoniego Poboga, syna śp Mateusza.

Wspomnienie ojca rozrzewniło mnie.

— Czy waszmość znałeś mego rodzica?

Nieznajomy podał mi rękę.

— Znaliśmy się niegdyś... w innych stronach. Jestem Wojciech Orsza, od dwóch lat dzierżawca tego folwarku.

Scisnąłem mu rękę. Słyszałem o nim, ale go nigdy nie spotykałem. Przybył on z za Warszawy w te strony, pytał się tu i owdzie o folwarczek do kupienia, a wreszcie wziął dzierżawę. Był to człowiek skromny i pracowity, chociaż mówiono o nim, że miał niegdyś znaczny majątek ale w wypadkach ówczesnych utracił go prawie do szczętu. Miał być nawet z Dąbrowskim, ale nie wszyscy temu wierzyli. Żył tutaj w odosobnieniu, co sąsiedzi przypisywali szczupłej jego fortunie.

Zaczęliśmy rozmawiać. Chciałem dowiedzieć się od niego coś o ojcu moim, ale on omijał moje pytania. Wnosiłem ztąd, że go znał niewiele i przeszliśmy do rozmowy o kłopotach gospodarskich.

Szliśmy razem polami, on pokazywał mi swoje zboża i łąki, a wzajem opowiadałem mu o mojem gospodarstwie.

Jakoś przyjemnie mi było w towarzystwie tego człowieka. Dawno już nie rozmawiałem z sąsiadami. Wystawa naszego życia odstraszyła ich, unikali nas widocznie. Duma dzisiejszego naszego ubóstwa nie pozwalała nam szukać ich teraz.

Szliśmy razem, rozmawiając o różnych rzeczach. Nie spostrzegłem wcale, że byliśmy już blisko małego dworku. Chciałem go pożegnać i sam do domu zawrócić.

— Może waszmość nie wzgardzisz nizkim moim progiem, — rzekł do mnie z dobrodusznym uśmiechem, — jeżeli już tak blizko jesteśmy. Po wypoczynku sam odprowadzę waszmość do kopca.

Przyjąłem zaproszenie i obaj zbliżyliśmy się do ganku.

Na ganku nie było nikogo, tylko z otwartych okien, białym muślinem przysłonionych, wychodził śpiew kobiecy, wdzięczny dla ucha. Widać było po tym śpiewie, że śpiewaczka zajęta jest jakąś robotą, że odbywa jakieś ruchy, które dla dłuższych nót są niewygodne. Przytem dawał się słyszeć jakiś turkot, jakby kto po podłodze wózkiem przesuwał.

— Tereniu, — zawołał imci pan Wojciech z ganku: — ucisz się trochę, bo mi spłoszysz gościa.

Na te słowa wybiegła do sieni młoda dziewica o ciemnych włosach, które w nieładzie na białe, obnażone ramiona spadały. W jednej ręce trzymała gruby wałek nawinięty bielizną, a w drugiej zębatą maglownicę.

Ujrzawszy mię, stanęła jak wryta. Ja także nieinaczej się sprawiłem. Zapomniałem języka w gębie, zagapiwszy się. I było w czem się zagapić. Miała wzrost Junony, oczy czarne jak tarki, ramiona jakby z jarzącego wosku. Twarz nie była regularnie piękną, ale miała jakiś urok, który przyciągał.

Staliśmy tak chwil kilka przed sobą. Przerwał tę wzajemną kontemplacyę ojciec, mówiąc:

— Oto moja córka, — a na mnie: — Oto nasz sąsiad, imci pan Antoni.

Uderzyło mnie to, że mego nazwiska nie dodał. I panna Teresa nie czekała dalszego wyjaśnienia, tylko zrobiwszy dyg, jakby świeczkę mazała, zniknęła za progiem swojej komnaty.

Tymczasem weszliśmy na drugą stronę do obszernego, ale bardzo skromnie przybranego pokoju.

Rozmawialiśmy dosyć długo. Rozmowa z mojej strony urywała się często, osobliwie, gdy za drzwiami dał się słyszeć jaki szelest. Oczekiwałem, że lada chwila przyjdzie do nas, ale nadzieja zawodziła mnie dosyć długo.

Wreszcie powstał imci pan Wojciech i zawołał:

— Tereniu, dajże nam czem się posilić.

Teraz dopiero weszła panna Teresa do pokoju, niosąc w jednej ręce jakiś ciemny gąsiorek, a w drugiej chleb z maselniczką. Postawiwszy to przed nami, wyszła z pokoju.

Teraz była już inną. Miała na sobie tę samą sukienkę, tylko włożyła na nią szafirowy kaftanik, czerwonemi wstążkami lamowany. Włosy były troskliwiej ułożone.

Za chwilę przyszła znowu, przynosząc suchy ser i wędlinę. Dodawszy do tego noże i widelce, chciała odejść.

— Usiądź przy nas, — ozwał się ojciec i pogładził opaloną ręką swoją po jej okrągłych ramionach.

Zarumieniła się i usiadła.

— Nie znałem dotąd mojej sąsiadki tak blizkiej — rzekłem, patrząc w jej czarne oczy — i teraz sam sobie się dziwię.

Podniosła swobodnie głowę i odpowiedziała:

— Widziałeś mnie wpan nieraz, ale wyniosły słonecznik, który tylko za słońcem się ogląda, nie obaczy nigdy skromnej trawki, która tuż przy nim rośnie!

Roześmiał się imci pan Wojciech.

— Wet za wet! — zawołał, — folwarczna dziewoja nie owija komplementów w bawełnę, jak się to w pałacach praktykuje.

Wspomnienie pałacu sprawiło na mnie przykre wrażenie. Pomyślałem sobie, jak mało człowiek do szczęścia potrzebuje, jeżeli sam nie wiele miejsca na świecie zabiera. Czyż w tym domku nie może większe szczęście mieszkać, niżeli w chwiejących się do upadku pałacach?

Widząc, że imci pan Wojciech jest wdowcem, w domu więcej dzieci nie ma, w braku lepszego konceptu zapytałem:

— Czy imci panna Teresa nie nudzi się na tym futorze?

Spojrzała na mnie ze zdziwieniem.

— Nie pojmuję, jak się tu nudzić można? — odpowiedziała, — jest zawsze coś do roboty. Gdy mi już tęsknota dojmuje, biorę od służącej najprostszą robotę, a ta rozpędza mi smutne myśli.

— Więc pani miewasz czasem smutne myśli?

Spuściła głowę i zaczęła się bawić rąbkiem kaftanika.

— Mój Boże, — mówiła z jakimś bolesnym uśmiechem, — gdzieżby się biedny smutek podział, gdyby go jeszcze kobiety od siebie odganiały? Czasem i taki smutny towarzysz jest dobry!

— Dobrze mówisz moje dziecko, — wtrącił ojciec, — smutek stoi często na straży naszego sumienia, podczas gdy uciechy i rozkosze zaprzepaszczają nasze dusze!

Roześmiała się wesoło.

— Po smutku zawsze nas coś pocieszyć może, — rzekła okazując białe ząbki; — a po rozkoszach obawiamy się, że się w smutek przemienić mogą. Lepsza nadzieja od obawy!

— Śmiem się zapytać waćpanny, czy dzisiaj jesteś w obawie, czy lubujesz się nadzieją?

Spojrzała na mnie czarnemi oczami, które zaświeciły błyskawicą.

— Na to może innym razem odpowiem, jeżeli się zobaczymy.

Zajęła się teraz krajaniem sera, zostawiając ojcu dalszą rozmowę.

Nie opatrzyłem się, że tak wiele czasu już upłynęło. Było mi jakoś przyjemnie w tym małym domku, ale trzeba było wrócić do pałacu. Podziękowałem za gościnność gospodarzowi i pannie Teresie i pożegnałem się: — do widzenia.

VII.

Przyznam się, że przez drogę myślałem o dworku fowarcznym i o czarnych oczach panny Teresy. Miałem nawet postanowienie opowiedzieć to siostrom i matce, ale wszedłszy do wykwintnie przybranej komnaty, w której właśnie usłyszałem rozmowę francuską, zaniechałem tego. Musiałem natomiast słuchać o księżnej Adelaidzie, od której właśnie odebrała list matka. Biedna księżna mieszkała na Litwie i nie wiedziała jeszcze nic o naszem położeniu. Inaczej nie byłaby się odezwała do nas, jak to inni nasi znajomi praktykowali.

Kłopoty domowe nie pozwalały mi także w dniach następnych myśleć o domku folwarcznym w sąsiedztwie. Tylko w szarych godzinach, gdy starsza siostra romanse francuzkie przy klawikordzie śpiewała, przesuwały się przedemną czarne oczy nowej mojej znajomej.

Po tygodniu wypadło mi iść na folwark. Przypomniałem sobie o sąsiadce i chciałem ją znowu odwiedzić. Przyszło mi jednak na myśl, że to nie przystoi. Imci pan Wojciech, jak z jego mowy wymiarkowałem, był skromny człowiek, ale dobrych relacyj. Nie wchodziłem do domu jego jako konkurent, a inna rola mogłaby mu ubliżyć. Nie wiedziałem sam co zrobić, a jednak coś mię gwałtem ciągnęło do tego małego domku. Wreszcie przyszedł mi koncept do głowy. Osada mego folwarku łączyła się prawie z osadą sąsiada. Wszedłem więc pomiędzy chaty i powoli zbliżałem się coraz więcej do dworku. Szczęście posłużyło mi. Obaczyłem ją idącą z małą dziewczyną, która koszyk niosła. Szła śmiało ku mnie, jakby ją moja obecność wcale nic nie obeszła. Pozdrowiłem ją. (C. d. n.)

wrogów Rosyi i nadzieją ratunku od Austryi i Anglii. My wprawdzie — powiadają dalej *Pet. Wied.* — nie wierzymy w powodzenie tej gry. Wszystkie te domki karciane runą przy pierwszym podmuchu burzy — lecz burza nastąpić musi tak, jak bliską jest ze strony Alzacyi i Lotaryngii, gdzie podjazdy niemieckie, wysłane pod pozorem przeszkodzenia dezercyi Alzatczyków, łatwo wkroczyć mogą po za granicę niemiecką i wywołać przedwczesne starcie, nawet pomimo woli i zakazów rządu francuskiego, dającego już dziś w przewidywaniu podobnej ewentualności rozkazy, ażeby wkroczeniu takiemu nie przeciwdziałano siłą, a tylko konstatowano sam fakt.

W dwóch więc punktach konkludują *Petersb. Wiedom.* — widzimy ogień podłożony i na pożar nie trzeba długo czekać. Tymczasem Rumunia oświadcza, iż nie życzy sobie być teatrem wojny! Któż wszakże będzie pytał owych Rumunów, Belgów i Szwajcarów czego chcą, a czego nie chcą.

Z za oceanu.

(Mowa p. Erasma Jerzmanowskiego na obchodzie rocznicy styczniowego powstania w Nowym Yorku.)

Rodacy!

Zebraliśmy się w dniu dzisiejszym, ażeby uczcić rocznicę powstania Narodu Polskiego w r. 1863. W tym dniu lat temu 24 my Polacy, którym Ojczyzna była droższą nad osobisty byt i życie, podnieśliśmy oręż, stając w obronie nigdy nie przedawnionych praw naszego Narodu i jego ideałów, jakie ludzkość, ażeby nie zejść do poziomu zwierzęcości, w łonie swem pielęgnować powinna.

Niewola choćby ogniwa jej kajdan najpiękniejszemi były przeplatane kwiaty, jest jednak niewolą, ona jak zguilizna niszczy ciało, podciąga zepsuciu całe organizmy społeczeństwa, a strącając naród ze świecznika wzniosłych, miłością Ojczyzny wypielęgnowanych zasad w sferę niskich częstokroć pobudek i nikczemnych życia kalkulacyi, tenże ostatecznie rozsadza i upadla.

Niewola zamieniła legiony rzymskie na bandy ulicznych trubadurów, a z dumnych Aten i Sparty synów porobiła powolne tyranii narzędzia.

Na szczęście rok 1863 zrosiwszy niwy polskie krwią naszą, był dowodem, że patryotyzm i świetne przeszłości ideały nie wymarły jeszcze w duszach naszych. Manifestacya ta sama przez się była zwycięztwem, bo tylko jak długo zdolni jesteśmy do ofiarności, jak długo te ideały w nas żyją, mamy prawo wołać: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Pielęgnować więc te ideały w sobie i w dzieciach naszych, wpajać w przyszłe pokolenie poczucie obowiązku ofiarności jest jednym z tych świętych obowiązków, do których Polak zawsze i wszędzie w Ojczyznie i na obczyźnie poczuwać się powinien.

Rok w rok z sercem pełnem żalu schodzimy się w tym dniu przypominając sobie, jak Polskę sponiewierano i zdeptano, jak jej wszystko zabrano, swobodę narodowego, socyalnego i ekonomicznego rozwoju a nawet zagrożono to, co sercu człowieka najdroższem być powinno: język i religię. Wróg sięgnął jak sęp szponami swojemi po serce narodu, ażeby je wydrzeć z żywych ciał naszych i ostatecznie zakończyć walkę raz rozpoczętą, zupełnem nas zdemoralizowaniem i spodleniem. Czy mam Wam całą srogość wygnania do Sybiru i kopalń Irkucka przypomnieć, mogiły spalonych ciał naszych w powstaniu poległych braci, znieważenie naszych matek, naszych żon, dziewic polskich, przypomnieć zgliszcza spalonych miast i siół rodzinnych i całą zgrozę tego ucisku, tego szyderstwa, jakie o pomstę do Nieba woła!? Czyż wystarcza choćby życie całe, choćby mil tysiące oddalenia, żeby zapomnieć ten obraz niedoli narodu? Czyż jest kto między nami, żeby nie był zdolnym odczuć tych nieszczęść nadmiaru, tego upokorzenia!?

Teraz, Rodacy, stawia się nam mimowolnie pytanie, czy mamy się poddać, poddać moralnie, jakeśmy się już poddali fizycznie. Czy przystoi człowiekowi stać obojętnie z założonemi rękami, lub bezczynnie wywodząc żale nad brzegiem wody, w której matka jego tonie. Czy mamy więc dać siebie i naród nasz zdeptać i w małoduszności swojej oddać się na wieczną pogardę... którą historya zaznacza podobne fakta. — Synowie Izraela poszli w rozsypkę, ale poczucia narodowego wydrzeć im nie zdołano. Mają oni broń wspólną na swoje dolegliwości, która każe mocarzom tego świata liczyć się z nimi. Tą samą bronią walczy dziś Irlandya. Ich potęgą jest ofiarność narodu, jest pieniądz, który każdy z nich, bogaty i ubogi, w stosunku do swego mienia składa na ołtarz ojczyzny. A my Polacy — potomkowie zwycięzkich hufców zpod Wiednia, mielibyśmy stanąć niżej żydów, niżej Irlandczyków?

Na to serca nasze, nasza narodowa duma nigdy nie pozwolą. Jak zginąć, to na puklerzu, z piersią ku wrogom zwróconą. Zginąć, ale śmiercią bohaterów.

Powiecie: wszak działamy, mamy Związek Narodowy Polski. Wszak mamy go — ale dla nas, dla naszej własnej opieki. Składamy pieniądze, ażeby je w drodze kapitału pośmiertnego lub dobroczynnych instytucyi napowrót odebrać. A co dla Ojczyzny?...

Zacząwszy od siebie, jak przystoi — zbudowawszy twierdzę dla własnego użytku, postąpmy o krok dalej. Podajmy z tej naszej narodowej twierdzy rękę Ojczyźnie. Wejdźmy w ślady szlachetnych synów Erynu, wznieśmy i my tak samo jak oni to uczynili, wielki potężny ołtarz ofiarny dla naszej matki, naszej w kajdany okutej Polski. Nie dajmy się w szlachetności, w zdolności poświęcenia się dla tak świętej sprawy wyprzedzać innym narodowościom.

W wieku lat młodocianych zaciskałem pięści, widząc sromotne z nami obchodzenie się wrogów. Stawszy się mężem, chwyciłem za oręż. I ja walczyłem w szeregach powstańców roku 1863 z modlitwą w sercu: „Wolność daj nam Panie!“ lecz Bóg inaczej zrządził. Gdym chwycił za kij pielgrzymi polskiego tułacza, jedna tylko myśl mną kierowała... zdobyć fortunę. I dlaczego to pragnienie w sercu mojem powstało?... Pragnąłem fortuny, bo czułem, że to jest ta potęga, której nam potrzeba, jeżeli istotnie przewodniczy nam zamiar odbudowania Polski.

Otóż na tej drodze złączmy się dzisiaj wszyscy. Pracujmy, ażeby naszą wspólną pilnością i wytrwałością w pracy utworzyć wielki skarb narodowy na użytek naszej Ojczyzny. W ten sposób zbudujemy trwały pomnik dla patryotyzmu emigracyi polskiej w Ameryce.

Z radością wybrałem ten dzień rocznicy wiekopomnej walki o wolność i niepodległość Polski, ażeby was uwiadomić Sz. Rodacy, że już jakiś początek w tym kierunku został zrobiony w gronie zacnych członków patryotycznego, ogółowi dobrze znanego Towarzystwa: „Zjednoczenia Polaków“ w Nowym-Yorku, które wzięło było sobie za cel zbudowanie domu polskiego. Otóż Towarzystwo sądząc, że ojczyzna jest dla Polaka tym domem polskim, o którego zbudowanie każdemu z nas najbardziej chodzić powinno uchwaliło na posiedzeniu rocznem w dniu 13 b. m. pod Nr. 228 E. 30 ulica, że pieniądze Towarzystwa, wynoszące w listach zastawnych według nominalnej wartości dolarów 1270, a w banku i w gotówce dol. 230, są zawiązkiem „Skarbu Narodowego, z przeznaczeniem na użytek Polski, około którego skarbu dla tegoż powiększenia inne towarzystwa grupować się popowinny. — Dalej Towarzystwo uchwaliło, że skarb ten podlega administracyi Zjednoczenia Polaków i wybrało mnie jako prezesa Zarządu. Klub polski w Nowym-Yorku, dając przykład zachęty, ofiarował na powiększenie skarbu $^2/_3$ swojego funduszu obowiązując się miesięcznie po 25 ct. od każdego z swych członków na rzecz tegoż opłacać.

Uchwała Zjednoczenia Polaków została z zadowoleniem pełnem entuzyazmu przyjętą na zebraniu, umyślnie przezemnie na ten cel zwołanem „Prezesów Towarzystw Polskich z Nowego Yorku i okolicy“ w dniu 18 b. m. pod Nr. 228 E. 30 ulica.

Zebranie powyższe zarazem uchwaliło, rozesłać niniejszą odezwę do wszystkich Towarzystw Polskich prosząc:

1) O opodatkowanie się dobrowolne, po 5, 10 ct. lub więcej od członka.

2) O nadesłanie listy członków opodatkowanych dla spisania ich imion i nazwisk w złotej księdze Skarbu Narodowego.

3) O zachęcanie do składek prywatnych i tworzenie kółek patryotycznych w celu zbierania składek lub dobrowolnego opodatkowania się.

4) Zebranie prezesów przyjęło mój wniosek, ażeby ofiarowane Polakom przezemnie 1000 dolarów, które dotąd nieużyte leżą w Safe Deposit, do Skarbu Narodowego dołączone zostały.

5) Wszystkie korespondencye adresować należy: Erazm J. Jerzmanowski 340 Thira Avenue New York.

Obywatele! uwiadamiając was o powyższym programie, dodać mi wypada, że ten fundusz ze swej strony powiększyłem o dalsze 1000 dolarów: sądzę, że działaniu temu przyklaśniecie i w najkrótszym czasie nadeszlecie listy kontrybucyi zdolnych godnie poświadczyć o naszej miłości i ofiarności dla naszej ukochanej Polski. Niech żyje Polska!

Niemcy po wyborach.

Ostateczny rezultat wyborów do parlamentu niemieckiego dotąd jeszcze niewiadomy. Ostatnie zestawienie z południa dnia wczorajszego wykazuje, iż wiadomych było ogółem 321 wyborow, z tych przypadło 62 dla konserwatystów, 20 dla stronnictwa cesarstwa, 85 dla narodowo-liberalnych, 61 dla centrum, (wj tem jednak 3 zwolenników dla siedmiolecia), 10 dla wolnomyślnych, 6 dla socyalistów, 15 dla protestujących Alzatów, 12 dla Polaków, 2 dla Welfistów. Z tego pokazuje się, że dotąd zwolenników siedmiolecia jest 170, przeciwników zaś 103; nie można zatem nie przyznać, iż ks. Bismark odniósł w tym wypadku świetne zwycięstwo, będzie mógł zatem przeprowadzić swoje projekta nie tylko co do siedmiolecia wojskowego, ale i inne, jak monopol spirytusowy i tytuniowy.

O tym rezultacie wyborów nie można inaczej mówić, jak tylko, że ks. Bismark odniósł zwycięstwo, bo od samego początku, od rozwiązania parlamentu, cała walka wyborcza miała wybitny charakter bismarkowski, chodziło bowiem o to, czy za czy przeciw kanclerzowi Zwycięstwo to ma i dla tego charakter wybitnie osobisty, iż skutkiem usilnych zabiegów i całego nacisku rządowego, udało się najwięcej osłabić to stronnictwo, które u kanclerza najwięcej może było znienawidzone, to jest stronnictwo wolnomyślnych pod kierunkiem Richtera, a które dotąd liczebnie stopniało do połowy, a moralnie zupełnie jest złamane.

Takiego samego rezultatu pragnął ks. Bismark dla stronnictwa centrum, dla protestujących Alzatów i dla Polaków. Pod tym względem zawiódł się po części. Centrum straciło wprawdzie wiele głosów dzięki dwom listom kard. Jacobiniego jednakowoż ma jeszcze poważną liczbę 61 głosów.

Najcharakterystyczniejszem atoli jest to, że mimo wszelkich gróźb i strachów, mimo ogłoszenia stanu oblężenia w Strassburgu i Metzu, mimo rewizyj domowych i aresztowań — Alzacya z Lotaryngią wybrały 15 posłów o wybitniejszej niż dotąd tendencyi, przeciwnej polityce Bismarka.

Toż samo można powiedzieć o W. ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, gdzie mimo całego nacisku rządowego i mimo wykupienia wielu dóbr na cele kolonizacyjne nie udało się zmniejszyć liczby posłów polskich, których według dotychczasowego sprawdzenia jest już 12, a będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa tylu, ilu ich było dotąd.

Najwięcej zyskali tylko konserwatyści i narodowo-liberalni. Ci ostatni, niegdyś silni i poważni liczbą, tracili szybko na powadze i znaczeniu; dopiero teraz oddawszy się zupełnie na usługi reakcyi, zyskali przy pomocy rządu znaczną liczbę głosów. Nazwisko zostało, ale tendencya polityczna jest inną.

Zachodzi teraz ważne pytanie, jakie skutki wynikną z tego rezultatu wyborczego dla polityki międzynarodowej Niemiec?

Dotąd najważniejszym, ba nawet jedynym motywem był strach przed wojną z Francyą. Wyborcy uwierzyli temu po większej części; tak samo i giełdy. Teraz po zwycięstwie Bismarka, t. j. po przeforsowaniu przy wyborach przeważnej liczby zwolenników siedmiolecia, giełdy znacznie się uspokoiły, bo przyszły do przekonania, że jeżeli ma przyjść do jakiego zawikłania europejskiego, to przyczyną jego będzie nie spór o sprawy wewnętrzne niemieckie, lecz jakieś przyczyny europejskiego znaczenia.

Jak pod tym względem będą zachowywać się Niemcy, to jest ich międzynarodowa polityka niemiecka, trudno orzec z wszelką stanowczością; sytuacya europejska jest bowiem i teraz po wyborach taką samą, jak była przed tem. Stanowisko Niemiec wobec tej sytuacyi stara się rozjaśnić *Pol. Corr.* w korespondencyi z Berlina, która tak opiewa:

„Myliłby się, ktoby mniemał, iż Niemcy nie pragną pokoju. Przez wojnę mogą Niemcy stracić bardzo wiele, a uzyskać nic prawie. Mniemanie, jakoby Niemcy na mocy swego europejskiego znaczenia pośród mocarstw ościennych, wywierały wpływ niekorzystny na te mocarstwa i zagrażały pokojowi międzynarodowemu, mniemanie to ma swe źródło w nienawiści, zazdrości lub w pragnieniu, aby punkt ciężkości politycznej przeniósł się na inne mocarstwo. Od lat już szesnastu nie pracowały Niemcy nad niczem więcej, jak nad utrzymaniem i utwierdzeniem pokoju i obecnego politycznego *status quo*. Jeżeli zaś kiedykolwiek odstępowały Niemcy od tego programu pokojowego, to było to tylko w takich razach, gdy chodziło o poparcie interesów rosyjskich u mocarstw zachodniej Europy, lub o poparcie polityki francuskiej w tym duchu, aby wzajemne stosunki między Francyą a Niemcami weszły w stan zaufania i przyjaźni. Potwierdzi to każdy nieuprzedzony, trzeźwo rzecz pojmujący polityk jakiejkolwiek narodowości. To też próby tłómaczenia obecnej sytuacyi „przewagą“ Niemiec nad innemi państwami Europy i wynikającym stąd uciskiem wolności i swobody działania innych państw przez Niemcy, wskazują dokładnie tylko na to, iż posiew Derouléde'a podczas zeszłorocznej p dróży zaczyna już kiełkować i strzel ć w górę. Niemcy mogą jednak ufać swej sile, swemu sumieniu i swym przyjaciołom. Niemcy wiedzą bardzo dobrze, iż w obecnem, nadzwyczaj ważnem położeniu rzeczy w Europie, mogą być łatwo wystawione na ciężką próbę. Niemcy nie dadzą się zmylić ani nieustannym zapewnieniom pokojowym prasy francuskiej, ani imputowanym z niektórych stron zachceniom wojennym. Czy wielkiemu mężowi stanu Niemiec przy jego najszczerszych chęciach uda się uniknąć zawikłań i sprowadzić rzeczy na tor pokojowy, niewiadomo, ale jest nadzieja, iż wczorajsze wybory do parlamentu niemieckiego dadzą świadectwo jedności, stanowczości i potędze Niemiec, a tym sposobem pomogą do utrzymania pokoju.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 lutego.

Znany dotychczas rezultat wyborów w Ks. Poznańskiem przedstawia się obecnie jak następuje: W mieście i powiecie Poznaniu wybrany Stefan Cegielski; w okręgu szamotulsko-obornicko-międzychodzkim Hektor hr. Kwilecki z Kwilcza; w okręgu gnieźnieńsko-wągrowickim dr. Juljan Chełmicki z Żydowa; w okręgu pleszewsko-wrzesińskim Teofil Magdziński z Bydgoszczy; w okręgu krotoszyńskim ks. dr. Jażdżewski ze Zdun; w okręgu krobskim ks. Adam Czartoryski z Wielkiego Boru; w okręgu odolanowsko-ostrzeszowskim ks. Ferdynand Radziwiłł z Antonina; w okręgu szubińsko-wyrzyskim Leon hr. Skórzewski z Lubostronia; w okręgu inowrocławsko-mogilnickim Józef Kościelski z Szarleja; w okręgu śremsko średzkim Ludwik Graeve ze Słowikowa; w powiecie kościańsko-bukowieckim dr. Ludwik Mycielski z Gałowa.

W dwóch okręgach wyborczych nastąpi wybór ściślejszy: w powiecie wschowskim między ks. Ferdynandem Radziwiłłem i niemcem Rheinbaben; w powiecie bydgoskim między dr. Romanem Komierowskim i Niemcem Hahnem.

Dwaj tylko Niemcy zostali wybrani, a mianowicie w powiecie babimojsko międzyrzeckim i w czarnkowsko-chodzieskim. Polacy nie stracili przeto w poznańskiem żadnego miejsca.

W Prusach Zachodnich wybrani dotąd na pewno: w okręgu weiherowsko-kartuskim Antoni Kalkstein z Pluskowęs; w okręgu kościelsko-starogardzkim Michał Kalkstein z Klonówki; w okręgu toruńsko chełmińskim Michał Szczaniecki z Nawry w okręgu chojnicko-tucholskim Adam Połczyński z Wysoki.

Zdaje się, że Polacy dwa jeszcze miejsca zyskają. W Prusach Zachodnich stawiano kandydatów polskich w siedmiu okręgach.

Dzisiaj (czwartek) ma się odbyć posiedzenie komisyi ugodowej Izby panów dla obrad nad taryfą cłową. Prawdopodobnie rząd przedłoży wyniki rokowań z rządem węgierskim, odbytych po uchwaleniu taryfy w austryackiej Izbie poselskiej. Wyjaśni się przeto sytuacya w sprawie naftowej, chociaż trudno spodziewać się, ażeby rząd z góry oświadczył, jakich wzajemnych ustępstw w innych częściach ugodowej sprawy zażądali Węgrzy.

Austryacka deputacya do ułożenia stosunku kwot na sprawy wspólne zbiera się jutro i będą jej wręczone nuncya deputacyi węgierskiej. Istnieje zamiar odbywania posiedzeń tej deputacyi podczas obrad delegacyi dla spraw wspólnych.

Komisya ugodowa przyjęła ostatecznie na posiedzeniu dnia 22 b. m. wszystkie wnioski, odnoszące się do sprawy Banku austro-węgierskiego, a więc nowy statut bankowy, umowę obu rządów co do wysokości dotacyi obu głównych zakładów, wiedeńskiego i peszteńskiego, dalej przydłużenie przywileju i umowę o dług 80 milionowy.

Dla uzupełnienia tego, cośmy o przebiegu ostatniego posiedzenia wczoraj podali, dodajemy tutaj, iż podczas rozprawy nad wnioskiem p. Trojana, co do tekstu w językach krajowych — z posłów polskich oprócz p. Bilińskiego, który jest mu przeciwny, przemawiali p. Madeyski przeciw, a p. Hausner za wnioskiem.

P. Madeyski przyznaje wprawdzie, że oznaczenie wartości w różnych językach odpowiada zasadzie równouprawnienia narodowego, jednak siła jakiejś narodowości nie zależy przecież od okoliczności, czy jej język jest w tekście reprezentowany. Sprawa jest bardzo drobna wobec wielkiej zasady narodowego równouprawnienia, dlatego oświadcza, iż będzie głosował przeciw wnioskowi.

Innego zdania jest p. Hausner i to zaznacza z góry, aby kto nie przypuszczał, iż zapatrywanie poprzedniego mowcy jest wyrazem opinii całego Koła polskiego. Prawdą jest, iż znaczenie narodowości niezależne jest od tekstu na banknotach, jednak mowca radby się przecież dowiedzieć, jakie też gwałtowne powody przemawiają przeciw tekstom narodowym. Wszystkie przytoczone dotąd argumenta mówią, że doniosłość wniosku jest małą a przecież inaczej być musi, skoro opierają się temu rząd, większość i sprawozdawca. Jedno, co może dać wyjaśnienie, jest-to absolutna przewaga Węgier w naszych sprawach wewnętrznych. Lecz tylko szalonemu mogłoby przyjść do głowy żądać od Węgier, aby ze względu na prawnopaństwowe stanowisko Kroacyi użyli także tekstu kroackiego, a przecież po naszej stronie wniosek podkomisyi ma upaść jedynie dlatego, że Węgrzy przeciw niemu protestują.

Na to daje wyjaśnienie referent p. Biliński, iż powodem sprzeciwiania się wnioskowi nie jest mniemanie, iż Węgrzy nie zgodzą się na zmianę, lecz ta okoliczność, iżby wpłynęło to na zwłokę całej sprawy ugodowej.

Ministeryalny *Popolo Romano* stanowczo występuje przeciw zaleconej przez *Journal des Débats* i *Siècle* neutralności Włoch na wypadek wojny. Dziennik ten wierzy jeszcze w utrzymanie pokoju, lecz nie przypuszcza nawet prawdopodobieństwa neutralności. W r. 1870 i 1876 mogły Włochy być neutralnemi, podobnie jak i inne wielkie mocarstwa. W takim tylko razie neutralność Włoch byłaby możliwą. Tymczasem nadzieja powstrzymania nowej wojny nad Renem lub na półwyspie bałkańskim bardzo jest słabą. Włochy nie mogą bezczynnie przypatrywać się wypadkom, skoro wydały już miliardy na armię i flotę. Jest to dobra polityka dla Szwajcarów i Belgów, ale nie dla włoskiego narodu.

Wys. Porta ma zamianować komisarza dla Bułgaryi. Dwóch członków deputacyi bułgarskiej wyjeżdża niebawem z Konstantynopola z powrotem do Sofii. *Daily News* dowiaduje się z pewnego źródła, iż Hitrowo wręczył rządowi rumuńskiemu notę rządu rosyjskiego, w której Rosya zapytuje się o powody zbrojenia się Rumunii. Rząd rumuński miał odpowiedzieć, iż w czasie gdy cała Europa zbroi się, musi pamiętać o środkach, aby Rumunia nie stała się znowu teatrem wojny. W razie potrzeby Rumunia bronić będzie swej neutralności siłą oręża.

Kronika.

Kraków, 24 lutego.

Nabożeństwo żałobne, jutro, w piątek, 25 lutego, odbędzie się o godzinie dziesiątej rano w kościele OO Dominikanów (fundacya wieczysta), jako w rocznicę bitwy pod Grochowem, za duszę śp wojowników, poległych za najświętszą sprawę wolności w 1831 r.

Magistrat ogłasza: Pobór do wojska popisowych urodzonych w latach 1867, 1866, 1865 i 1864 do gminy krakowskiej przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawania przed komisyą poborową w Krakowie, odbywać się będzie w myśl rozporządzenia namiestnictwa we Lwowie z dnia 10 lutego 1887 w dniach 21, 22, 23, 2 , 26, 28, 29 i 30 marca roku 1887 w wydziale V. magistratu w Krakowie w następującym porządku: Dnia 21 marca b. r. w poniedziałek stawać będą popisowi tutejsi I. klasy, urodzeni w r. 1867 od liczby losu 1 do 200. Dnia 22 marca b. r. we wtorek popisowi tutejsi z tejże klasy od liczby losu 201 do 433. Dnia 23 marca b. r. we środę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni w roku 1866 od liczby losu $1^1/_2$ do $138^1/_2$. Dnia 24 marca br w czwartek popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 139 do 372. Dnia 26 marca b. r. w sobotę popisowi tutejsi II klasy od liczby losu 373 do 443 i popisowi tutejsi III. klasy, urodzeni w roku 1865, od liczby losu 1 do 219. Dnia 28 marca b. r. w poniedziałek popisowi III. klasy od liczby losu 280 do $523^1/_2$ i popisowi IV. klasy, urodzeni w 1864 r., od liczby losu 1 do 31. Dnia 29 marca b. r. we wtorek popisowi IV. klasy od liczby losu 32 do $659^1/_2$. Dnia 30 marca b. r. we środę stawać będą popisowi, do Krakowa nieprzynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie i którym doręczono przed terminem wezwania ze strony magistratu. Reklamacye rozstrzygać będzie komisya według bieżących liczb losów listy stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed komisyą i w tychże dniach mają się zgłosić do komisyi o godzinie ósmej rano ojcowie w wieku do lat 70. a względnie bracia reklamowanych w wieku ponad ośmnaście lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II., III. i IV. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed komisyą, a reklamacye ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl paragrafu 56 instrukcyi do ustawy wojskowej.

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 8 rano, a wszyscy powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w wydziale V. magistratu. Wszyscy popisowi, którymby do dnia 15 marca b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego komisarza obwodowego miejskiego najpóźniej do 20 marca b. r. — Wszyscy popisowi obowiązani są dołożyć starania, aby stawili się przed komisyą należycie obmyci. — Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl paragr. 46 ustawy wojskowej przedłużoną aż do dwu lat służbą wojskową lub w razie niezdolności do wojska grzywną od 5 do 150 złr., a w razie ubóstwa od 1 do 30 dni, przyczem się nadmienia, że tłómaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Ogólne zgromadzenie członków zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, o którem wczoraj pisaliśmy, połączone z publicznem losowaniem dzieł sztuki, odbędzie się w niedzielę dnia 27 lutego 1887 r. o godzinie dwunastej w południe w salach Towarzystwa. Sprawy na porządku dziennym: a) Sprawozdanie dyrekcyi z obrotu funduszami za rok 1886. b) Wybór trzech członków i trzech zastępców do delegacyi rachunkowej. c) Nadzór nad aktem losowania. Wstęp na ogólne zgromadzenie i prawo głosowania mają tylko członkowie Towarzystwa, którzy opłatę za akcyę 1886 r. uiścili.

Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godzinie 4 popołudniu w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez prezesową. 2) Odczytanie protokółu ostatniego walnego zebrania. 3) Sprawozdanie roczne z czynności i obrotu funduszów. 4) Wybór członków Wydziału. 5) Wnioski i interpelacye członków.

Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, wczoraj wieczór przybył z Dzikowa do Krakowa.

P. Jan Gadomski publicysta warszawski, autor tragedyi „Larik“, która odegraną będzie w sobotę na benefis p. Edmunda Rygiera, przybył do Krakowa, aby być obecnym na próbach ze swego utworu.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej, zakomunikował zwierzchnościom gminnym i przełożonym obszarów dworskich, rozporządzenie magistratu miasta Krakowa w sprawie ruchu wozów w mieście, które w swoim czasie ogłosiliśmy. Wydział polecając ścisłe stosowanie się do tych przepisów, ze swej strony rozporządził, aby dla bezpieczeństwa publicznego wszyscy jadący wozami a szczególnie też saniami, zwłaszcza w porze zimowej i podczas ciemnej nocy, nietylko zaopatrzyli swoje wozy lub sanie w dzwonki, ale także w latarnie oświetlone w czasie podróży na gościńcach i wszelkich innych drogach; niemniej także, aby furmani nie zatrzymywali się i nie stawali na drogach przed karczmami lub innymi domami. Nad zachowaniem tego porządku będzie czuwać żandarmerya, a przekraczających zwierzchność gminna obowiązaną jest pociągnąć natychmiast do odpowiedzialności.

Z Uniwersytetu. P. Samuel Tilles, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

W Kole literacko-artystycznem zebrała się wczoraj gromadka członków na wspólną „ucztę śledziową“. — Zebranie było dość ożywione. P Siemaszko zbierał oklaski za deklamacyę pełną humoru.

Wychodźtwo. Wczoraj popołudniu powstrzymała tutejsza policya na dworcu kolei 15 włościan pochodzących z Moszczenicy, Mszanki, Turcy, Bobowy i Jazwin, powiatu pilzneńskiego i grybowskiego, parafii gorlickiej, moszczańskiej, bobowskiej i zassowskiej, na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani nie mieli ani odpowiednich funduszów, ani też legitymacyj.

Zapiski policyjne. Od znanego złodzieja policya w Podgórzu odebrała dwa damskie futrzane kołnierze. Winowajca nie chce wyznać, skąd skradziono przedmioty pochodzą, twierdząc, że dowiedzieć się o tem jest rzeczą policyi.

Polacy na obczyźnie W Porto Alegro w Brazylii, mieszka nauczyciel botaniki, Franciszek Rupert, Polak, który wspaniały zbiór zasuszonych roślin sprzedał uniwersytetowi w Cambridge. Flora z drugiej półkuli ma tam być obficie nagromadzoną.

Kapitan wojsk angielskich, Mikulicz, przebywający w Aleksandryi, ogłasza wyprzedaż okazałej swojej biblioteki matematycznej. Są tam antykwarya, zwłaszcza polskie, w tym zakresie nadzwyczaj rzadkie. Większość książek sięga XVI w.

W Yersey City ustanowiony będzie nowy biskup katolicki z pochodzenia Polak, dla uwzględnienia potrzeb ludności polskiej. Wiadomość tę podaje *Catholic World*.

Hans Bülow pokutuje ciężko za sympatyę swoją dla Słowian. Obecnie nie zgodziła się znów w Würzburgu władza miejscowa na koncert Bülowa, który chciał urządzić darmo na cele dobroczynne. Policya umotywowała tę odmowę „obawą skandalu.“

Badania nad życiem starców. Mianowana przez angielskie Towarzystwo medyczne komisya, ogłosiła rezultaty swoich badań nad życiem 52 osób, żyjących w Anglii, których wiek przewyższa sto lat. Z powyższej cyfry osób najstarsi liczą 108 lat, cyfry zaś średniego wieku 102 lat dożyło szesnastu mężczyzn i 36 kobiet. Z pięćdziesięciu osób trzy są bogate, 28 zamożne, 19 biedne. Wszystkie badane osoby są pochodzenia nieszlacheckiego. Z szesnastu starców jeden tylko nie był żonatym, z kobiet zaś 26 było zamężnych, z których jedenaście posiadały dzieci. Zdawałoby się, że umiarkowanie w jedzeniu nie stanowi koniecznego warunku długiego życia, z badań bowiem komisyi okazało się, że dwunastu starców jadało zawsze bardzo wiele i wyróżniało się od innych doskonałem trawieniem. Dalej piętnaście osób nie pijało żadnych trunków, pozostałe zaś używały ich mało, lub w umiarkowanej ilości Trzy osoby nigdy nie jadały mięsa, jedna bardzo mało a pozostałe dość umiarkowanie. Z 45 osób 35 nie paliły tytoniu, jedna żuła prymkę. Co do stanu umysłowego, jedenaście osób bardzo wykształconych, 29 posiada średnie wykształcenie, pięć bez żadnego wykształcenia, a jedna zupełnie zdziecinniała. Dwadzieścia sześć osób prowadziło życie bardzo czynne, siedm zaś wskutek ciągłej choroby prawie nie wstawały z łóżka U dwóch starców wzrok wzmocnił się z wiekiem. Z 38 osób dwie tylko miało sztuczne zęby. — Nakoniec większość poddanych badaniom osób nie ulegało w życiu żadnej większej chorobie.

Skuteczny środek. W teatrze brukselskim „de la Monnaie“ panie, siedzące w krzesłach, ozdabiały głowy swoje tak wysokiemi kapeluszami, zasłaniającemi scenę przed oczyma innych widzów, że dyrekcya poleciła przybić u wejścia następujące afisze: „Tylko starszym paniom, siedzącym w krzesłach, dozwolone jest zatrzymanie kapelusza na głowie.“ Od tej pory najstarsze damy nawet przed wejściem do teatru zdejmują kapelusze w garderobie. Środek zaiste godzien naśladowania.

Głos do operetki. Królowa Elżbieta rumuńska (Carmen Silva) poświęca parę godzin dziennie ćwiczeniu się w śpiewie, nie wierząc jednak w pochwały i zachwyty dworu, chciała się przekonać sama czy głos jej jest rzeczywiście niepospolitym i czy warto jest tak wiele nad nim pracować W tym celu dowiedziawszy się, że sławny nauczyciel śpiewu Dumanois bawi czasowo w Bukareszcie, udała się do niego sama dla usłyszenia bezstronnego i sprawiedliwego sądu Profesor kazał jej zaśpiewać solfegia, piosnkę narodową i aryę z „Traviaty“, poczem oświadczył, że głos jest bardzo mały i nie nadaje się wcale do opery, namawiał ją jednak, aby wstąpiła do operetki, gdyż posiada poczucie muzykalne. „Szkoda tylko, dodał, że twarz pani nie nadaje się do niej wcale?“ Królowa, która przez cały czas za-

chowywała incognito, po wysłuchaniu tego sądu podała mu swój bilet wizytowy wraz z kilku sztukami złota i z powrotem do pałacu kupiła dwanaście partyj operetkowych, zamierzając ćwiczyć się w nich na przyszłość.

Wrażenia pisarzy scenicznych. W różny sposób przejawia się wrażenie, jakie odczuwają autorowie, podczas wystawy swoich dzieł na scenie. — Auber biegał zwykle po bulwarach paryskich podczas premier swoich utworów. Labiche pił dużo piwa, siedząc w jakiejś ustronnej restauracyi. Barriere siedział w domu i palił papieros po papierosie, Sardou siedzi w teatrze w krzesłach i chwyta uwagi publiczności Wiktor Massé ucieka z teatru, gdy który z muzykantów zagra fałszywie. Halévy niepokoi się i pyta ciągle przyjaciół: „Jakże się wam podoba?“ Meyerbeer chodził po foyer i przypatrywał się wchodzącym. Lockroy chornje, dostaje silnej migreny. Offenbach udawał, że go sztuka nic nie obchodzi, a mimo to drżał na całem ciele.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę: Na dochód Edmunda Rygiera po raz pierwszy: „Larik“, tragedya w 5 aktach z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, odznaczona na konkursie warszawskim.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe: „Robert i Bertrand“ czyli „Dwaj złodzieje“, komedya ze śpiewami w czterech aktach Władysława Ludwika Anczyca, muzyka Hoffmana Początek o god. w pół do 4.

Przedstawienie wieczorne: po raz drugi: „Larik“, tragedya w pięciu aktach, z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, z muzyką pana Maszyńskiego. Odznaczona na konkursie warszawskim. Początek o god. 7.

W nauce: „Lilla Weneda“ na benefis p Kałużyńskiej. „Nie wypada“ przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon“ przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara“ Ohneta. — „Krawiec damski“ (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p Birouk“ (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella

TEATR.

„Komedya konkursowa“ A. Asnyka, wznowienie „Przyjaciół Hioba“.

We wtorek powtórzono po raz pierwszy nowy utwór sceniczny Adama Asnyka pod tytułem „Komedya konkursowa“, łącząc go znowu ze znanymi już ze sceny i książki „Przyjaciółmi Hioba“.

Między dwoma temi dziełami znakomitego autora sprzecznemi pod względem stylów jest pewna spójnia, a jeżeli się jej uważnie przyjrzymy, musimy przyznać, że autor coraz to silniej włada techniką dramatu. „Komedya konkursowa“ postawiona obok „Przyjaciół Hioba“ ma zrazu pozory bezpretensyonalnej humoreski, są to jednak pozory, które niejednego, samego twórcę nawet łudzić mogły. W rzeczywistości, jeżeli się nie damy przekupić wielką poetyczno-filozoficzną wartością „Przyjaciół Hioba“ i uroki m wypieszczonego liryzmu, znamionującego całe to dzieło, a weźmiemy w uwagę poczucie dramatyczności i wymagania nowoczesnej sceny, to dochodzimy do przekonania, że dopiero w „Komedyi konkursowej“ odważył się Asnyk „nie upiększać natury ludzkiej, jakby to przystało dobrze wychowanym mistrzom“ według słów nieśmiertelnego Cyganka w „Przyjaciół Hioba“. W „Komedyi konkursowej“ jest każdy rys jaskrawą, na wpół śmieszną, na wpół bolesną prawdą — a jeżeli coś przechodzi w karykaturę, to dzieje się to przez ustępstwo dla dosadności charakterystyki Asnyk występuje tu po raz pierwszy jako „śmiejący się filozof“, jako bystro obserwujący humorysta, a występuje z siłą dorównującą poetyckiej swej sile.

Spójnią wiążącą „Komedyę konkursową“ z „Przyjaciółmi Hioba“, o której wspomnieliśmy, jest pewna wspólna im trudność dramatopisarska czysto technicznej natury, wypływająca z założenia sztuk tych obu. Główną postacią jest w „Przyjaciołach Hioba“ znakomity malarz, w „Komedyi konkursowej“ znakomity literat. Do dramatyczności obrazu potrzeba koniecznie, aby widz uwierzył, że nie o partaczy rozgrywa się akcya, lecz o ludzi wybitnych. A widz teatralny nie wierzy zapewnieniom żadnego autora. Jakże go więc przekonać? Trzeba postaci nadać przekonywującą artystyczną, czy też literacką indywidyualność i temperament, wyróżniający ją od przeciętnej jednostki, trzeba wycisnąć na niej silne piętno zawodu. Powyższą trudność, która była Achillesową piętą wielu dramatów, pokonał Asnyk z istotnem mistrzostwem i w sposób zupełnie oryginalny w „Komedyi konkursowej“, malując barwnie postać Hugonowskiego, która dla typowości swojej przysłowiową się stać ma prawo. W przekonaniu naszem żadnemu z polskich autorów dramatycznych z Fredrą na czele nie udało się dotąd w tak szczupłych ramach zamknąć tak całego człowieka. Oryginalnem jest, że owa figura znakomitego literata Hugonowskiego nie imponuje nam wcale, mimo, że święcie wierzymy w jej sławę, powagę a nawet duchową wyższość.

Hugonowski nosi na sobie wybitne piętno znakomitości lierackiej, ale twórca jego daje nam na niego patrzeć z blizka, zdziera z niego maskę, wprowadza nas za kulisy jego wielkości, rozczarowywujące nas bardziej jeszcze od zakulisowej geografii teatru i zapoznające nas z bohaterem śmiesznym po za sceną i brzydkim, dla którego na litość chyba tylko zdobyć się można. „Ta mięszanina fałszywej poezyi, sztucznych uczuć, łatanej erudycyi, niezadowolonych ambicyjek i wzajemnych zawiści, musi w końcu o mdłości przyprawić“: tak mówi o sferze wielkości i pół-geniuszów. Kamińska, reprezentująca zdrowy rozsądek w tej komedyi. Nie jeden istotnie wielki a może każdy literat z niechęcią i żalem musiał patrzeć na takie obnażenie ułomności i śmiesznostek zawodu przed publicznością, tak jak aktor nie chce być znanym światu bez szminki i sztucznego oświetlenia i zraża się do każdego zdemaskowania własnego świata. (Dok. nast.)

OO.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Szymon Buchbinder**, nasz rodak, uczeń szkoły Matejkowskiej, od wyjazdu swego za granicę, coraz głośniejszej dobija się sławy. Obrazy jego rodzajowe, malutkich rozmiarów, bywają po cenach prawie bajecznych, można rzec bez przesady, że idą na wagę złota. Niestety, nie widujemy ich na naszej wystawie, bo po większej części nie bywają na żadnej i dostają się wprost z pracowni artysty w ręce miłośników, licznie zwiedzający atelier polskiego malarza. Ostatni zeszyt (z 15 b. m.) dwutygodnika monachijskiego *Kunst für Alle*, podaje reprodukcyę najnowszego obrazka Buchbindera: *Der Grübler.* Przedstawia on młodego uczonego badacza z czasów renesansu, pochylonego nad rozłożonym na stole foliantem i mierzącego w nim cyrklem jakiś architektoniczny czy geometryczny rysunek. Myśląca, spokojna a pełna idealnej szlachetności twarz uczonego szperacza, o chrystusowym semickim typie, zagłębionego całą duszą w swem zagadkowem zajęciu, żywy budzi w nas interes i sympatycznie ku niemu pociąga. Wszystkie szczegóły obrazka z niezrównaną wykonane miłością, harmonizują z wyrazem tej postaci i przejmują nas uczuciem jakiegoś ładu, ciszy i błogiego spokoju, jednem słowem obrazek podobne na nas sprawia wrażenie, jak dzieła arcymistrzów holenderskiej szkoły, których nasz artysta za wzór sobie obrał.

— Jubileusz Daniła Młaki. W pierwszej połowie bieżącego roku przypada 25-letni jubileusz literackiej działalności pisarza i kompozytora ruskiego na Bukowinie, Daniła Młaki (ks. Izydora Worobkiewicza). Po Fedkowiczu jest to jeden z pierwszych pracowników, którzy dziełami swemi wywołali ruch umysłowy pośród Rusinów bukowińskich i stali się ojcami narodowego odrodzenia. Za inicyatywą czerniowieckiej *Ruskiej Besidy* już obecnie rozpoczęto przygotowania do uroczystego obchodu tej pięknej rocznicy.

— Odegrana w tych dniach na scenie Burgu wiedeńskiego „Żorżeta“ zyskała wielkie powodzenie w stolicy austryackiej. Karolina Wolter w roli tytułowej i panna Wessely, jako Paula, rywalizowały o berło pierwszeństwa.

— Francuzi noszą się podobno z myślą utworzenia teatru na wzór istniejącego w Bayreucie, w którym przedstawianoby wyłącznie raz do roku szereg utworów dramatycznych Wiktora Hugo z wzorową obsadą. Na czele inicyatorów powyższego projektu stoi Saint Saëns

— „Złotnictwo krakowskie“ napisał Leonard Lepszy, wyszło świeżo z druku, jako odbitka z *Czasu*

Dział ekonomiczny.

Ogólne zebranie krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Obrady ogólnego zebrania rozpoczęły się dziś o godz. 11 przed południem. Prezes Towarzystwa hr. Jan Tarnowski, witając zgromadzonych, przedstawił im komisarza rządowego w osobie hr. Kazimierza Borkowskiego, następnie zaś dał w streszczeniu obraz prac komitetu w ostatnim roku. Mówca zaznaczył z zadowoleniem, że usiłowania, przedsięwzięte w celu uzyskania ułatwień przy dostawach dla wojska, zostały w znacznej części pomyślnym uwieńczone skutkiem; również można mieć nadzieję, że komitet uzyska od Wydziału krajowego utworzenie filii biura melioracyjnego w Krakowie. Zajmując się opracowaniem ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu bydła, nabrał komitet przekonania, iż niezbędnem jest powiększenie liczby weterynarzy i zwrócił na to uwagę władz.

Z kolei wspomina prezes o wystawie krajowej w Krakowie. Jakkolwiek na poprzednich ogólnych zebraniach przyjęło Towarzystwo zasadę, że ze względu na przesilenie ekonomiczne należy wstrzymać się od urządzania wystaw krajowych, a popierać raczej wystawy okręgowe, komitet nie mogąc się oprzeć naciskowi ze strony sfer handlowych i przemysłowych, postanowił na posiedzeniu, które się odbyło w sierpniu z. r. w obecności prezesów Towarzystw okręgowych, wziąć udział w urządzeniu wystawy.

Kończąc swą mowę, oznajmia hr. Tarnowski, że powołany na stanowisko marszałka krajowego, musi złożyć godność prezesa Towarzystwa, że jednak i nadal nie przestanie gorliwie popierać jego działalności.

Po przemówieniu prezesa zabrał głos p. Władysław Struszkiewicz i podnosząc jego zasługi, pożegnał go w imieniu Towarzystwa. Hr. Tarnowski podziękował kilku słowy za te wyrazy uznania, poczem przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego. Ponieważ protokół obrad ostatniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności komitetu znajdowały się w rękach członków, przeto zaniechano ich odczytywania: natomiast wysłuchano sprawozdania p. Maryana Dydyńskiego o czynnościach Towarzystw okręgowych.

Dla braku miejsca musimy dalszy przebieg obrad odłożyć do jutrzejszego numeru. Dziś nadmieniamy tylko, że prezesem Towarzystwa wybrano hr. Artura Potockiego 31 głosami na 39 głosujących; 8 głosów padło na ks. Sanguszkę.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

(Sprawozdanie doroczne).

Dnia 8 lutego odbyło Towarzystwo powroźnicze w Radymnie doroczne walne zgromadzenie, na którem dyrektor ks. Leon Pastor zdawał sprawę ze stanu Towarzystwa za rok 1886.

Ponieważ Towarzystwo to stoi pod opieką Wydziału krajowego i z funduszów krajowych pobiera subwencye, przeto słuszną jest rzeczą, by ogół się o stanie i rozwoju tegoż dowiedział.

Bilans Towarzystwa za rok 1886 tak się przedstawia:

Stan czynny: Gotówka w kasie 48·27 złr. towary w magazynie 1573·57 złr, w komisie 70·42 złr., urządzenie warsztatu 222·87 złr., budowa szopy 151·20 złr., ruchomości 43·84 złr., zaliczki u członków 356·63 złr., zaległości u stron 1822·50 złr. Razem 4289·30 złr.

Stan bierny: Udziały 155·03 złr., fundusz rezerwowy 43·85 złr. Wydział krajowy, Lwów 2875·— złr., długi Towarzystwa 366·42 złr., procenta 75·26 złr., przewyżka w stanie czynnym 773·74 złr. Razem 4289·30 złr.

Ze sprawozdania dyrektora wyjmujemy najważniejsze daty:

W r. 1886 wyrobiono przędziwa 170 cetnarów cłowych, co przedstawia wartość 3306·95 złr. Za dostawione wyroby do magazynu otrzymali członkowie z kasy Towarzystwa 6181·95 złr. netto. Niektórzy członkowie zarabiali po 800 i 900 złr. w roku. Ogólny obrót wynosił w r. 1886 — 16562·21 złr. Czysty zysk zaś 333·14 złr., który walne zgromadzenie po rozdzieleniu 80 złr. tytułem renumeracyi dla funkcyonaryuszów Towarzystwa do funduszu rezerwowego wcielić uchwaliło.

Jeżeli się zważy, że Towarzystwo mimo wielkich stosunkowo, bo 627·69 złr. wynoszących kosztów administr. — jeszcze kwotę 333·14 złr. czystego zysku wykazać jest w stanie, to musi się przyjść do przekonania, że Towarzystwo to dzielnie się rozwija i że ma przed sobą przyszłość, byle tylko członkowie tegoż zechcieli raz poznać, iż rzetelność i punktualność jest najpewniejszą rękojmią powodzenia i rozwoju każdego przedsiębiorstwa. Nie podziemne knowania wrogów Towarzystwa, nie konkurencya nieuczciwa z ich strony są zdolne podkopać byt Towarzystwa; jedynym jego wrogiem jest nierzetelność i nieuczciwość członków i z tym wrogiem dyrekcya bez znużenia walczyć będzie tak długo, dopóki go nie pokona! — A gdy Towarzystwo dostarczać będzie tylko doborowego towaru i po cenie umiarkowanej, wątpić nie można, że nie braknie nigdy ludzi zacnych, którzy zamówieniami swemi będą woleli raczej popierać uczciwą pracę, aniżeli dawać zarobek niecnym spekulantom, którzy tylko na zyski wychodzą.

Wspomniało się o knowaniach wrogów Towarzystwa. Wzmianka ta potrzebuje wyjaśnienia. Nie do uwierzenia to doprawdy, a przecież niestety prawdziwe, że kilku mieszczan, chcąc zmonopolizować zarobek w swych rękach, są największymi wrogami Towarzystwa. Z ich to pomocą przeprowadzają żydzi już po raz wtóry na Radzie gminnej rezolucyę, wzywającą burmistrza do wyrzucenia z budynku szkolnego magazynu Towarzystwa powroźniczego. A trzeba wiedzieć, że magazyn ten mieści się w jednej klasie, która od wybudowania szkoły zawsze stała pustką, że klasa ta, dawniej cały rok zamknięta, dziś bywa przewietrzaną, konopie bowiem mają własność wciągania w siebie wilgoci, że Towarzystwo płaci tytułem renumeracyi za magazyn Radzie szkolnej miejscowej na rzecz ubogiej dziatwy 2 złr. miesięcznie, że wreszcie Rada gminna nie ma prawa zarządzać budynkiem szkolnym, bo prawo to przysługuje wyłącznie Radzie szkolnej miejscowej. — Jeden z nich znowu ze zemsty, że za rozmaite nieprawidłowe czynności z urzędu magazyniera Towarzystwa zrezygnować był zmuszony, skarżył dyrektora Towarzystwa, ks. Leona Pastora, najprzód do konsystorza, potem do Wydziału krajowego, a gdy od obydwu tych władz należytą otrzymał odprawę, niepokoi tegoż dyrektora listami, w których mu grozi skargami bez końca, jeżeli urzędu dyrektora nie złoży.

Nie dosyć na tem. Chcąc zdyskredytować Towarzystwo i podkopać byt jego, porozsyłał po kraju cenniki ze swym podpisem i dołączył do nich odezwę, że założył nową Spółkę, która taniej będzie dostarczać towar, niż Towarzystwo! Oczywiście o założeniu spółki na podstawach prawnych ani mu się śniło, lecz cóż to szkodzi uciec się choćby do nieuczciwego środka, byle szedł handel! Ale sztuczka ta się nie udała, bo znowu ks. Pastor w odpowiedni sposób zneutralizował wymierzony zamach i całą rzecz wobec opinii publicznej w należytem przedstawił świetle!

Jedyne, co boleść koi i nadzieją lepszej przyszłości napawa, to myśl, że każda sprawa dobra za pomocą Bożą, prędzej czy później zwyciężyć musi. Nie podlega też najmniejszej wątpliwości, że patryotyczne obywatelstwo kraju, poznawszy się na farbowanych lisach, nie da się uwieść niższą ceną, postawioną przez kontr-spółkę dla zrobienia nieuczciwej konkurencyi Towarzystwu krajowemu i jak dotąd, tak i nadal popierać będzie Towarzystwo, które Wydział krajowy powołał do życia, a które dziesiątkom ludzi daje zarobek.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 lutego. Rozprawa dwunastomilionowa rozpoczęła się od bezprzedmiotowej, rozwlekłej a nawet niewłaściwej mowy podrzędnego posła, należącego do niemieckiego klubu.

Berlin, 24 lutego. *Köln. Ztg* w artykule widocznie inspirowanym, daje następującą charakterystyczną odpowiedź na pogróżki *Norda*, organu, jak wiadomo rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych. Niemcy na krytyczną chwilę mają więcej niż jednego konia w stajni i mogą rosyjsko-francuskiemu przymierzu przeciwstawić innych przyjaciół, którzy nie podzielają przekonania, iż Rosya może być tylko większą a nie mniejszą, niż jest obecnie.

Bukareszt, 24 lutego. Senat jednogłośnie uchwalił projekt ustawy co do wystawienia trzech nowych pułków dla Dobruczy, które mają stawić czoło ewentualnemu przemarszowi wojsk zagranicznych przez Rumunię.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 lutego. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz zamianował członka Izby panów, dra Zyblikiewicza, stałym członkiem trybunału politycznego.

Wiedeń, 24 lutego. (Posiedzenie Izby poselskiej). Minister skarbu przedkłada zmieniony budżet na r. 1887. Zmiany odnoszą się do długu państwa, tudzież do oprocentowania i amortyzacyi kwot, wydanych na koleje, będące w zarządzie ministerstwa handlu.

Prezes gabinetu uwiadamia, że pierwsze posiedzenie delegacyj wspólnych odbędzie się 1 marca.

Minister skarbu odpowiadając na interpelacyę dep. Goedla, oznajmia, że krajowej dyrekcyi skarbu w Gracu polecono zezwolić na ulgi podatkowe w tych okolicach południowej Styryi, w których mrozy zrządziły szkodę w rolnictwie.

Dep. Nitsche interpeluje rząd w sprawie znaków ochronnych.

Izba wybrała hr. Czernina członkiem delegacyi austryackiej w miejsce dep. Deyma.

Dep. Mattusz zdaje sprawę o kredycie na pospolite ruszenie.

Wiedeń, 24 lutego. Izba poselska uchwaliła jednogłośnie w drugiem i trzeciem czytaniu kredyt na pospolite ruszenie, wśród żywych oklasków całej Izby.

Wiedeń, 24 lutego. Generalnemu konsulowi Geislerowi, dotąd w Aleksandryi, powierzono kierownictwo generalnego konsulatu w Moskwie.

Berlin, 24 lutego. Rozporządzenie cesarskie zwołuje parlament na dzień 3 marca.

Z 352 dotąd wiadomych wyborów jest 185 zwolenników siedmiolecia, 111 przeciwników, 56 wyborów ściślejszych.

Berlin, 24 lutego. Ogółem odbyło się 394 wyborów; wybrano 197 zwolenników i 137 przeciwników siedmiolecia. W 60 okręgach odbędą się ściślejsze wybory.

Paryż, 24 lutego. Senat przywrócił 210 głosami przeciw 36 kredyta, zredukowane przez Izbę poselską dla podprefektów, co się równa oświadczeniu się przeciw projektowi rządowemu o zniesieniu kilku podprefektur.

Paryż, 24 lutego. Dzisiejszy *Jornal des Debats* pisze: Rząd francuski zajmuje się wypracowaniem memoryału o budżecie egipskim, aby wykazać rzeczywisty stan finansowy Egiptu, który dotąd można było poznać tylko z jednostronnych dokumentów angielskich. Memoryał ten będzie udzielony mocarstwom.

Paryż, 24 lutego. Dyrektor dziennika *Revanche* został uwięziony. Przy rewizyi domowej zabrano różne dokumenta. Powodem uwięzienia są manifestacye, które rząd kompromitują.

Rzym, 24 lutego. Depretis nie przyjął mandatu do utworzenia gabinetu.

Rzym, 24 lutego. Depretis postanowił usunąć się od polecenia królewskiego co do utworzenia nowego gabinetu dlatego, bo trafił w tej sprawie na wielkie trudności, oraz na niepewność utworzenia większości rządowej w parlamencie.

Wczoraj wieczór konferował król z prezesem Izby. Powszechnie mniemają tu, że obecna nowa faza przesilenia gabinetowego będzie równie trudną, jak dotychczasowa. *Opinione* mniema, że Depretis poleci królowi hr. Robilanta jako tego, któremu może król powierzyć utworzenie nowego gabinetu dlatego, że on swoją dymisyą wywołał przesilenie.

Rzym, 24 lutego. Nadeszły dalsze wiadomości z wielu miejsc o trzęsieniach ziemi. Zginęło wiele osób, również wiele jest rannych, zawaliło się wiele domów.

Rzym, 24 lutego. W Savonie zawaliły się dwa domy; prawie wszystkie uszkodzone do tego stopnia, że niektóre grożą zawaleniem. Dotąd wydobyto z gruzów 9 zabitych i 15 rannych. Ludność obozuje na wolnych placach. W Noli zginęło 16 osób, a wiele jest rannych.

Londyn, 24 lutego. Dzisiejsze dzienniki poranne zajmują się znowu wyborami do parlamentu niemieckiego. *Times* upatruje w wyniku wyborów, z których wyszła przychylna siedmioleciu większość, rękojmię pokoju. *Standard* ma nadzieję, że jednem z pierwszych następstw zwycięstwa rządu niemieckiego będzie złagodzenie obaw, niepokojących Europę.

Petersburg, 24 lutego. *Herold* twierdzi, że ostatnie doniesienia z Petersburga o stanowisku, jakieby Rosya zajęła w razie wojny francusko-niemieckiej, pochodzą z jednego tylko źródła i polegają na błędnem zapatrywaniu. *Herold* twierdzi, że stosunki między oficyalnemi sferami Rosyi i Niemiec są jak najserdeczniejsze.

Sofia 24 lutego. W. Porta zerwała układy z Cankowem.

Sofia, 24 lutego. Do *Pol. Corr.* donoszą stąd, iż W. Porta będzie dalej kontynuować układy z delegatami bułgarskimi i ambasadorami, chociaż je zerwała z Cankowem, oraz że wyśle do Sofii osobnego komisarza.

Agent bułgarski w Belgradzie, Stranski, odjedzie za urlopem do Wiednia z powodu słabości.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	79	65
Zjednoczony dług w srebrze	80	15
Austryacka renta złota	109	40
5% austryacka renta (marcowa)	96	90
Akcye banku austro-węgierskiego	849	—
Akcye kredytowe	275	60
Londyn	128	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	11
Dukaty austryackie	6	01
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla szanown. Prenumeratorów zamiejscowych **Cennik** pierwszej krajowej pracowni Towarzystwa powroźniczego w Radymnie.

Kraków, dnia 24/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	115 25	116 25
Marki niemieckie . . . . 100 mar.	62 5	63 —
20-to frankówka złota	10 07	10 15
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	100 50	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic . . „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligi komunalne . . . I Emis	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 60
4% „ „ „ „ „ . II Ser	97 75	98 50
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „ „ „	99 90	100 25
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	100 —	100 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	97 75	98 75
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. . . . 100	93 —	94 50

Lwów, dnia 23/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	276 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 80
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 75	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	96 50
4% Listy zast. Banku krajow. . . 100	96 75	97 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 —	98 75
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
4% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	00 50

Warszawa, dnia 23/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 23/2.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	79 —	79 15
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	80 15	80 35
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 85	110 05
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	96 85	97 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 —	127 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 50	134 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 5	168 5
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 85	98 —
5% „ papierowa . . . „ „ 100	87 50	87 70
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	119 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 50	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 50	121 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 10	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 50	104 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	114 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 25	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 80	31 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 10	16 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100 —	100 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 25	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	99 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	96 30
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 10	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 —	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 20	102 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 80	99 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 75	99 15
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 25	81 10
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 —	88 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 25	123 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 25	97 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 —	158 —
5% Pram.-Lup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96 75	97 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	96 —	96 50
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 50	66 50

L O S Y.

			płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na	5 złr.	w. a.	7 80	8 —
Kred. dla handlu i przem. „	100 „	w. a.	174 50	175 —
Klary . . . . . „	40 „	m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „	w. a.	113 —	114 —
Krakowskie . . . „	20 „	w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) . „	40 „	w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „	w. a.	18 90	14 20
„ „ węg. „	5 „	w. a.	9 80	9 60
Rudolfa . . . . „	10 „	w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie . . „	20 „	w. a.	26 —	28 —
4½% Tryestyńskie . „	100 „	m. k.	137 50	138 —
4% „ . . „	50 „	w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	105 50	106 —
6·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	97 —	97 50
13·50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 —	278 40
19·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 60	287 —
25·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	229 50	229 75
28.70	Austro-węgierskie . . „ 600 „	849 —	851 —
—	Unionbank . . . . „ 200 „	207 —	207 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
00·—	Bank kredytowy krakowski . „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	177 25	177 75
186·—	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2373 —	2376 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	200 50	200 75
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	216 75	217 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	143 50	144 —
9·50	Rudolfa . . . . . „ 200 „	182 —	182 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	176 —	177 —
26 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	241 80	242 20
8 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	91 —	91 50
16·26	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	355 —	388 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	6 01	6 03
20-to Frankówki . . . . „ „	10 10	10 11
20-to Markówki . . . . „ „	12 5	12 56
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 48	10 50
Funty szterlingi . . . . „ „	12 78	12 83
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 65	49 75
Ruble papierowe . . za 100 sztuk	115 25	115 75